



„Najwyraźniej nigdy nie był pan 13-letnia dziewczynką” - RECENZJE

Dziewczynki, dziewczynki

«Siedemnaście dziewczynek w wieku wczesnonastoletnim to duża sceniczna siła, o czym można się przekonać, oglądając spektakl Igi Gańczarczyk w Łazni Nowej.

Zaczepty tytuł - "Najwyraźniej nigdy nie był pan 13-letnią dziewczynką" - mówi, że będziemy mieć do czynienia ze światem trudno dostępnym, płynnym, ulotnym, rządzącym się własnymi prawami. Panowie nie mogli być 13-letnimi dziewczynkami, panie owszem były - ale czy po latach pamięta się jeszcze ten czas wychodzenia z dzieciństwa, jego rytuały, lęki, zabawy? Spektakl w Łazni, który powstał we współpracy z nastoletnimi aktorkami, daje widzom możliwość zajrzenia do tego świata.

Sceną jest otoczony z trzech stron przez widownię kwadrat podłogi i długi podest z czwartej strony, tam, gdzie nie ma krzeseł dla widzów. Bohaterki spektaklu są więc wystawione na spojrzenia, ale niezupełnie - wzrok widzów musi przedzierać się przez miękką białą siatkę o wielkich okach, tworzącą dziewczęcy azyl. W tym azylu jest kanapa, na której można się wylegiwać, i zestaw perkusyjny, na którym energicznie się grywa. Na trzech dużych ekranach oglądamy zarejestrowane zwierzenia dziewczynek, a także zdjęcia "sekretów", czyli kwiatków i obrazków przykrywanych szkłem i zagrzebywanych w ziemi, rytuału, który powtarza się co pokolenie.

Najważniejszy w spektaklu wydaje się temat przyjaźni, wiążący się z tworzeniem różnych grup, a także z poczuciem przynależności i wykluczenia. Historie o koleżance, która opowiadając

"wystawiła", bo zaprzyjaźniła się z inną dziewczynką, albo o tym, że przerwa między zębami albo okulary mogą sprawić, że "nikt mnie nie lubi", z pełną powagą opowiadane (z ekranu), nabierają ciężaru; to, co jesteśmy skłonni uważać za nastoletnią paplaninę, okazuje się prawdziwym dramatem.

Ale te prywatne zwierzenia to tylko jeden z tematów spektaklu - i nieprzypadkowo chyba oglądamy je na ekranie. Scena jest sceną, czyli miejscem występu, zabawy, fantazji, nawet popisu. Ekstrawagancko ubrane dziewczynki inscenizują fragmenty powieści podejmujących tematy tego właśnie etapu w życiu. Malutka i pełna werwy gimnastyczka (bez wysiłku robiąca gwiazdy i przewroty) staje się na chwilę Pippi Langstrump, gorszącą porządnych ludzi. Podwieczorek z "Alicji w krainie czarów" staje się grą w dopuszczanie i niedopuszczanie do grupy. Baśń Andersena o czerwonych bucikach, odtańczona przez kilka dziewczynek - a każda tańczy w innym stylu i do innej muzyki w swoich słuchawkach - zostaje zreinterpretowana; okrutna kara dla skazanej na tańczenie Andersenowskiej bohaterki budzi zdecydowany sprzeciw młodych aktorek.

Dziewczynki są bojowe: nie podoba się im to, że czegoś nie wypada, że uważane bywają za gorsze od chłopców. Chłopcy są zresztą traktowani przez nie jak osobne, obce plemię, choć obserwowane z ciekawością. Dziewczynki bywają bezwzględne także dla siebie, co najlepiej widać w scenie imitującej telewizyjne talk-show, w której ze złośliwą przesadą rozprawiają o siftościach, hejtowaniu na Facebooku, odchudzaniu się i polykaniu tasiemca.

Niewątpliwie trudno być 13-letnią dziewczynką, ale przedstawienie o tym traktujące ogląda się świetnie.»

"Łaźnia Nowa. Dziewczynki, dziewczynki"

Joanna Targoń

Gazeta Wyborcza - Kraków online

23-07-2014

Najwyraźniej nie wiesz, jak biega dziewczyna

Gańczarczyk zaprosiła nastolatki do bardzo specyficznego projektu – rodzaju teatru, który daleki jest od stereotypowego („szkolnego”) wyobrażenia, a który zachęca i rozwija kompetencje kulturowe i społeczne

akie hasło reklamowe promowało niedawną kampanię pewnej firmy. W klipie wystąpiły dziewczyny w różnym wieku (od kilku do kilkunastu lat), które najpierw zostały poproszone o zaprezentowanie „w jaki sposób biega dziewczyna”. Dziewczyny wymachują rękami, nogami, biegną nieporadnie, co chwilę poprawiają włosy. Potem „jak bije się dziewczyna?” i „jak rzuca?”. Wyniki były podobne, choć choreografia różna (dziewczyna bije się, wymachując dłońmi przed sobą, rzuca tak, jakby wykonywała gest rezygnacji, a według chłopca – w ogóle nie potrafi rzucać). W spektaklu „Najwyraźniej nigdy nie był Pan 13-letnią dziewczynką” reżyserka Iga Gańczarczyk konfrontuje się ze stereotypem dziewczyny, która nic nie potrafi (lub potrafi, ale gorzej niż chłopcy) i próbuje pokazać, jak ten problem widzą same zainteresowane. W spektaklu występuje bowiem kilkanaście dziewczyn: niektóre mają nieco ponad 10, inne po 14, 15 lat.

Widzowie siedzą z trzech stron sceny, na środku znajduje się składana sofa, perkusja i kilka krzeseł. Przestrzeń ta jest ze wszystkich stron przysłonięta białymi zasłonami, które w trakcie spektaklu są zwijane i rozwijane przez aktorki. Na ekranach umieszczonych za plecami widzów co jakiś czas wyświetlane są nagrane rozmowy z dziewczynkami, w których opowiadają one o swoich codziennych problemach. Spektakl nie ma spójnej akcji, na scenariusz składa się kilka scen, w których dzieci opowiadają o swoich sprawach, czasem przyjmując konwencję programu telewizyjnego (z prowadzącą i „ekspertami”), czasem kilka z nich tańczy wokół sceny, a w tym czasie reszta po kolei opowiada fragmenty bajki o dziewczynce w czerwonych butach, którą spotkała kara za nieposłuszeństwo. Gańczarczyk stworzyła scenariusz z improwizacji, oddając w ten sposób dziewczynom głos i pozwalając im przedstawić własne spojrzenie na rzeczywistość. Z ich opowieści wyłania się obraz świata, w którym nie zawsze czują się dobrze.

Na początku każda dziewczynka podaje swoje imię, potem ksywę, ulubioną postać z bajki, a następnie opowiada o tym, co ją wyróżnia spośród innych – jedna nie lubi ludzi, którzy męczą zwierzęta, druga nie potrafi zapanować nad złością, a inna jest po prostu najmniejsza ze wszystkich na scenie itd. Choć dzieli je tylko kilka lat, trudno traktować je jako jednolitą grupę. Dlatego Gańczarczyk rozdziela je na kilka podgrup – młodsze dziewczynki w scenie „wywiadu telewizyjnego” skarżą się na niesprawiedliwość rodziców: „kiedy mój brat dostaje jedynekę z matematyki, mama gniewa się trzy minuty, a kiedy ja dostaję, mama gniewa się trzy dni”. Zastanawiają się też, co, jako grzeczne dziewczynki, miałyby robić w wakacje, dochodząc do wniosku, że pozostaje im wyłącznie nauka, bo wszystkie zabawy, podczas których można nabawić się siniaka czy zadrapania, przysługują chłopcom. Starsze dziewczyny dyskutują, co jest najważniejsze w kosmetykach, cena czy marka? Nie lubią dorosłych, bo nie rozumieją ich języka. Koleżance, która zaszła w ciążę, trochę zazdroszczy, bo będzie miała powód do zamieszczania zdjęć na Facebooku.

Wyświetlane na ekranach rozmowy z dziewczynkami obnażają nie tylko przemoc w szkole, samotność, ale też problem rówieśników z tolerancją wszystkiego, co odmienne. Przejmujące jest wyznanie dziewczyny, która wspomina dzień, w którym (niedawno) przyszła do szkoły w okularach i część koleżanek odwróciła się od niej. Inna dziewczynka skarży się na ubrania w sieciówkach, które nie uwzględniają nieidealnej figury, przez co nie może znaleźć strojów, w których wyglądałaby dobrze. Do tego rozmiar jej stopy kwalifikuje się już na dział „damski”, gdzie większość ładnych butów ma obcasy. Nieustannie więc myśli o tym, jak wygląda i bywa ofiarą klasowych drwin. Dziewczyny na co dzień konfrontują się z symboliczną przemocą, którą trudno wytłumaczyć dorosłym, bo brzmi banalnie. Podobnie banalnie brzmi zresztą uwaga, że szkoła jawi się w tych opowieściach jako miejsce grozy, w którym relacje międzyludzkie przyjmują najbardziej patologiczne formy.

W innej scenie młodsze dziewczynki dyskutują na temat relacji dzieci i dorosłych. Powtarzają to, co słyszą pewnie na rodzinnych spotkaniach – dzieci nie mają prawa głosu, dzieci na końcu, dzieci mają osobny stolik itd. Dziewczynki nabijają się z tych poleceń, nie rozumieją, z jakiego powodu nie wolno im mówić przy dorosłych. W takich momentach spektakl Gańczarczyk może być traktowany niemal terapeutycznie – praca nad taką sceną wymagać musiała dyskusji i nakłonienia dzieci, by spróbowały nazwać swoje emocje. Z drugiej strony, czasem wydaje się, że w projekcie Gańczarczyk ważniejsze od wypowiedzenia komunikatu jest to, żeby został odczytany przez rodziców.

Reżyserka nie zamyka się również na dziecięcą energię – podczas przejść między scenami dziewczynki biegają, piszczą, krzyczą i skaczą, co wzmacnia efekt naturalności; ich popisy akrobatyczne zostały przez choreografkę Dominikę Knapik wplecione w narrację spektaklu.

Gańczarczyk udało się zachować pewną dwutorowość narracji – z jednej strony konsekwentnie prowadzi temat nierównego traktowania dziewczyn i chłopców przez dorosłych i wtlaczanie ich w stereotypowe role, z drugiej pozwoliła na opowiedzenie „po swojemu”, jak wygląda ich codzienność. Gańczarczyk pilnuje też, aby spektakl nie był sentymentalny, nie polegał na mizdrzeniu się dzieci do publiczności, ale stanowił komunikat – dla dorosłych, ale też nastolatków. Tym ciekawiej jawi się kwestia stereotypów, które funkcjonują tu na podobnej zasadzie, jak w opisanym przeze mnie reklamie. Z jednej strony dziewczyny, zachęcane przez Gańczarczyk, próbują wyzwolić się z niego, mają świadomość, że co chwilę są ofiarami fałszywych opinii i obrazów na własny temat, z drugiej jednak nie potrafią sobie z nim radzić i ostatecznie uznają, że tak musi być. Grają w drużynie piłkarskiej, ale wiedzą, że chłopaki i tak nie będą chcieli się z nimi bawić. Bo przecież są dziewczynami.

W języku angielskim teatr dla nastolatków określa się jako „young adults theatre” – teatr dla młodych dorosłych. Ten termin wydaje się trafnie definiować pozycję nastolatków, którzy wprawdzie nie są dorośli, ale trudno traktować ich jak dzieci. Spektakl „Najwyraźniej nigdy nie był pan 13-letnią dziewczynką” doskonale obrazuje to specyficzne rozdarcie. Warto też zaznaczyć, że Gańczarczyk zaprosiła nastolatki do bardzo specyficznego projektu – rodzaju teatru, który daleki jest od stereotypowego („szkolnego”) wyobrażenia, a który zachęca i rozwija kompetencje kulturowe i społeczne.

Marta Bryś

Dwutygodnik.com

11.08.2014

CZEGO UCZĄ NAS DZIECI?

TEATR „We wtorek 10 czerwca grupa 17 uczennic zaginęła bez śladu” - niedługo później odnalazły się w krakowskiej Łażni Nowej, gdzie z Iga Gańczarczyk stworzyły w ramach akcji Lato w Teatrze spektakl inspirowany twórczością Virginii Woolf i własnymi przeżyciami. Artyści oddali głos pokoleniu, którego zwykle w teatrze nie słuchamy. Okazało się, że dzieci mają nam do powiedzenia rzeczy ważne i poruszające - o sobie, — relacjach z innymi. „Najwyraźniej nigdy nie był pan 13-letnią dziewczynką” to piękny, wspaniale zagrany i mądry spektakl. MICHAŁ CENTKOWSKI

Najwyraźniej nigdy nie był pan 13-letnia dziewczynka reż. Iga Gańczarczyk

Newsweek 11.08.2014